Nr. 145.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 27 czerwca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Poznań, 26 czerwca.

Ugoda angielsko-niemiecka

góruje obecnie nad wszelkiemi innemi sprawami, a doniosłość jéj okazuje się w tém najlepiéj, że ma podobno zebrać się europejska konferencya, aby wyświecić i uregulować międzynarodowe znaczenie tego wypadku. Wprawdzie jeszcze ów traktat nie wszedł w życie, gdyż nie nastąpiła jeszcze ratyfikacya odnośnych dokumentów, oprócz tego należy zaczekać na zatwierdzenie parlamentu angielskiego, oraz i niemieckiego, gdyż zdaje się, niektóre przynajmniéj paragrafy ugody powinny być przedłożone parlamentowi. Francuzi nie mogą się dotąd uspokoić, że Zanzybar i znaczne części wschodniéj Afryki przechodzą niejako na własność Anglii. Rozsądniejsza część ludności francuzkiéj gotowa uznać ugodę, jeżeli Anglia ustąpi Francyi wyspy Hebrydy, albo téż uczyni znaczne ustępstwa co do Tunisu i Madagaskaru. Na téj wyspie istnieją co najmniéj dziwne stósunki. Większa część wyspy posiada własny rząd krajowy, ale Francya wykonuje rodzaj protektoratu, dotąd jeszcze przez mocarstwa niezatwierdzonego. Francya chętnieby zupełnie zagarnęła cały Madagaskar, ale Anglia wcale sobie tego nie życzy, choć na długo nie ostoi się dotychczasowe położenia wyspy. Rząd niemiecki pragnie zamianować tam konsula, ale nie wie, do kogo się udać o zatwierdzenie: czy do Francyi, czy téż do rządu krajowego.

Anglii zdaje się zależy wiele na poparciu Niemiec w sprawie egipskiéj, co się Francuzom wcale nie podoba. Egipt był dawniéj spiżarnią Rzymu, a po dziś dzień jest to bardzo żyzna kraina, tylko że nie ma tam dobrego gospodarstwa finansowego. Dla licznych powodów pragnęłaby Anglia zagarnąć Egipt, ale przeciw temu protestować będą usilnie Francya, Włochy, a zapewne i Rosya, któréj blizkie sąsiedztwo Brytanii jest bardzo niedogodne ze względu na Carogród i cały półwysep bałkański. Rząd angielski tymczasem za pomocą załogi wojskowéj usadowił się silnie w Egipcie i nie myśli go wcale opuszczać, choć rząd francuski często mu przypomina, że czas byłoby pomyśleć o opuszczeniu krainy Faraonów. Anglicy wskazują na Tunis, który Francuzi zajęli i nie myślą go opuścić.

Ugoda angielsko-niemiecka ma przynajmniéj tę zasługę, że przyczyni się ostatecznie do zniesienia handlu niewolnikami, co stanowi haniebną plamę w dziejach XIX wieku. Jeszcze w 1870 roku sprzedano 12,000 niewolników w Zanzybarze, a że tylko piąta część pojmanych murzynów dochodziła tam zdrowo, zatém ginęło co rok 60,000 ludzi, a na całą Afrykę można śmiało przypuścić, że najmniéj co rok 100,000 niewolników wywożono albo zabijano. W r. 1873 zniewoliła Anglia sułtana w Zanzybarze, że wydał dekret nie dozwalający na ohydny handel. Mimo to Arabowie czynili wycieczki w głąb Afryki, wyludniając całe okolice, aby handlować ludzkim towarem. Ostateczny cios niewolnictwu zadała wyprawa Wissmanna. To jedno przynajmniéj może pocieszyć każdego przyjaciela prawdziwego postępu. Słuszna zatém, że i polscy posłowie głosowali w niemieckim parlamencie za udzieleniem kredytu na wyprawę afrykańską.

Nabytki niemieckie w wschodniéj Afryce wymagać będą wiele trudów i nakładów. Chodzi to to w pierwszéj linii, jaki ma być stosunek tych krain do rządu niemieckiego? Wytrawni znawcy stosunków afrykańskich dowodzą, że trzeba zakładać porty i budować koleje żelazne, inaczéj wartość wschodniéj Afryki będzie bardzo problematyczną. Takie budowle, oraz utrzymywanie stałego wojska pochłaniać będą rocznie miliony, a co do korzyści, to można przytoczyć nasze przysłowie, że nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje. Sprawa afrykańska nie tak prędko zejdzie z porządku dziennego spraw europejskich. Pozostaje ona w ścisłym związku z kwestyą wschodnią i z indyjską, które prędzéj czy późniéj staną się powodem krwawych zapasów wojennych.

Telegramy.

Wiedeń, 25 czerwca. Podług listownych wiadomości z Petersburga podminowano pałac w Gaczynie, gdzie car mieszka; zdołano przecież dość wcześnie przeszkodzić zamachowi. Panuje okropna trwoga w kołach rządowych, gdyż nie jest tajno, że wielu znakomitych nihilistów wróciło z zagranicy i osiadło w Petersburgu. W Warszawie z powodu aresztowań rosyjskich nihilistów dostały się w ręce policyi papiery, z których wynika, że się utworzył nihilistyczny wydział wykonawczy w celu zamordowania cara i że nihilizm jest wielce w całéj Rosyi upowszechniony, o czem zresztą świadczy fakt, że aresztowano kilku urzędników pałacowych. Na stacyach nadgranicznych przedsięwzięto surowe środki ostrożności.

Praga, 25 czerwca. Zgromadzenie wyborców, zwołane przez Vaszaty'ego do Strakonic, zostało przez władzę rozwiązane. Vaszaty atakował bowiem sojusz z Niemcami, a zalecał natomiast przymierze z Rosyą. Daléj krytykował ostro politykę hr. Kalnoky'ego w obec Serbii i w tem właśnie miejscu reprezentant rządowy odebrał mu głos, orzekając rozwiązanie sejmiku.

Lwów, 25 czerwca. Ostatniemi czasy znacznie zostały obostrzone zarządzenia przeciw żydom w zachodnich guberniach Rosyi. Coraz liczniejsze też zachodzą wypadki wydalania żydów, przyczem nie zawsze bywają ściśle przestrzegane przepisy zawartego w r. 1886 między Austro-Węgrami i Rosyą porozumienia w sprawie wydalania osób pozostających bez zajęcia i utrzymania. Zabroniono przyjmować izraelitów do tych urzędów, które zajmują się zestawianiem list rekruckich i które mają cośkolwiek do czynienia z wojskowością. Zarządzenie powyższe uzasadniono tem, iż używani do tego rodzaju prac izraelici dopuszczali się częstokroć fałszerstw i różnych nadużyć w interesie swoich współwyznawców.

Peszt, 25 czerwca. Przedwczoraj odbyło się tu bardzo liczne zebranie robotników, na którem powzięto rezolucyą, aby domagać się od sejmu zaprowadzenia powszechnego bezpośredniego głosowania. Nad drugą rezolucyą, protestującą przeciw postępowaniu władz w dniu 1 maja b. r., nie zezwolił głosować komisarz rządowy.

Kanea, 24 czerwca. Dotąd nie ustały rozruchy na wyspie Krecie. Tureccy żandarmi zamordowali niedawno dwóch chrześcian i niewiastę, a w pobliżu Kiaratidi napadli Kreteńczycy turecki transport, przyczém czterech Turków zabito. Niedawno wylądowało 50 dobrze uzbrojonych Greków, którzy cofnęli się w góry, zkąd niepokoją Turków.

Sredec (Zofia), 25 czerwca. Książę Ferdynand opuścił tajemnie stolicę, udając się do Wiednia. Zdaje się, że zanosi się na groźne zawikłania. Wielu sądzi, że książę już nie wróci do Bułgaryi. — Wiadomości tej zaprzeczają niektóre dzienniki, a telegram z dnia 26 b. m. donosi, że gdy wczoraj odbywał książę przejażdżkę po Dunaju, uderzył piorun w maszt okrętowy, oszczędzając księcia o kilka kroków oddalonego.

Wiedeń, 25 czerwca. Henryk Friedjung, znany i ogólnie poważany publicysta wiedeński i historyk, zwrócił się był do ks. Bismarcka z prośbą, czy tenże nie zechciałby udzielić mu dla dzieła historycznego o Austryi, pewnych wyjaśnień co do roku 1886? Ewrotną pocztą przyszła od Chrysandra, sekretarza Bismarckowego, odpowiedź potwierdzająca, poczém Friedjung udał się do Friedrichsruhe. Tam przyjęty z wielką uprzejmością — jak to dziś opisuje, — zaproszony został wnet do stołu eks-kanclerskiego na śniadanie, obecnie zaś przytacza następujące wynurzenia Bismarcka:

„Ja nie zamierzałem nigdy połączyć Austryi z Prusami w rodzaj spółki zarobkowéj, gdzie zysk byłby książkowo dzielony. Szło mi raczéj jakby o wesołe i przyjemne stowarzyszenie myśliwskie, w łonie którego każdy członek z łupu łowieckiego to zabiera sobie, czego właśnie potrzebuje...“ Gdy w czasie śniadania psy łasiły się około gościa, odezwał się Bismarck tonem żałosnym: „Lubię psy bardzo, — one bowiem nie mszczą się nigdy za to, co im się złego zrobiło...“

Madryt, 25 czerwca. W prowincyi Walencyi zachorowało dotąd na cholerę 196 osób, z tych 113 umarło.

Rio de Janeiro, 24 czerwca. Nowa konstytucya brazylijska będzie przedłożoną do zatwierdzenia Izbie prawodawczéj, która się zbierze dnia 15 listopada.

Peszt, 25 czerwca. Wczoraj był wydany drugi obiad przez cesarza dla delegatów. Cesarz rozmawiał długo z Riegerem o czeskich stósunkach, ubolewając, że Młodoczesi występują w nieprzyjaznym duchu dla Austryi, oraz budzą w ludności rozdwojenie. Cesarz uważa, że nadewszystko należy uwzględniać interesa monarchii, zatém nie można pozwolić, aby urzędnicy nie posiadali znajomości języka niemieckiego. Rieger przemawiał gorąco za tém, aby urzędnicy w Czechach znali obydwa języki krajowe.

Paryż, 25 czerwca. W St. Jean, niedaleko Brestu tysiące ludzi spieszyło na parowce. Pomost, rzucony z lądu na okręty, nie zdoławszy utrzymać ciężaru, załamał się, co było przyczyną, że około stu ludzi wpadło w wodę. Pewna liczba się utopiła, większa część została ocaloną.

Rzym, 25 czerwca. Pojawiła się liczna banda rozbójników w Campagna pod Polombarą. Wysłano natychmiast liczny oddział żandarmeryi, aby ścigać bandytów.

Berlin, 26 czerwca. Parlament urządzi w sobotę na cześć komisarza rzeszy Wissmanna wielki komers w Kaiserhofie.

Z rozpraw nad ustawą wojskową.

Wczoraj i przedwczoraj ważyły się losy przedłożenia wojskowego w plenum parlamentu, a chociaż ostatecznie rozprawy nie zostały ukończone, lecz odroczono do dnia dzisiejszego, nie ulega już obecnie wątpliwości, jaki będzie ostatecznie rezultat głosowania. Nie będziemy tutaj powtarzali przebiegu obrad wtorkowych, które podaliśmy wczoraj w obszernem streszczeniu, mianowicie mowę deputowanego Windthorsta. Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał przeciwko ustawie Hanowerczyk (dziki) v. d. Decken, wywodząc nie bez słuszności, że to gorączkowe zbrojenie się jest następstwem polityki z r. 1866, polityki streszczającéj się w słowach „siła przed prawem.“ Mówca żądał zerwania z tą polityką i przywrócenia państw anektowanych w r. 1866.

Deputowany z centrum baron Huene dziękował kanclerzowi Rzeszy za ustępstwo, jakie uczynił, przyrzekając już od października r. b. stałe pomnożenie liczby t. zw. urlopników królewskich o całe 6000 ludzi, tak, że zamiast dotychczasowych 52000 urlopników królewskich będzie ich na przyszłość 58000. Mówca wyraził radość swoją z téj koncesyi, dzięki któréj 6000 ludzi więcéj o cały rok wcześniéj powracać będzie do swych zajęć obywatelskich. Pan Huene polemizował następnie przeciwko przedwczorajszym wywodom dep. Richtera, a mianowicie przeciwko wnioskom wolnomyślnego stronnictwa, które po części domagają się od administracyi wojskowéj rzeczy niemożliwych, a nadto zmierzają do niebardzo zaszczytnéj zmiany konstytucyi. Mówca podziela zdanie dr. Windthorsta, że uchwalenie ustawy jest konieczne. Do zatargów — zdaniem jego — obecna ustawa nie daje powodu, gdyż jest tylko konsekwencyą dawniejszych uchwał i żąda tego, czego wymaga honor i pogotowie do boju Niemiec.

Sekretarz stanu w urzędzie skarbu Rzeszy baron Maltzahn oświadczył, że Niemcy mogą chwilowo bez przeciążenia państw poszczególnych pokryć wydatki w najbliższych latach. Czy późniéj będzie więcéj potrzeba, jest chwilowo rzeczą wątpliwą. Niepewną pozycyą jest dodatek Rzeszy do zabezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa, i mówca osobiście jest tego zdania, że ten rosnący wydatek na przyszłość bez nowych środków pokryć się nie da.

Pomijamy tutaj przemówienie Bebla, który polemizował głównie przeciwko centrum, oraz głosy ministra wojny i konserwatysty Manteuffla, a przechodzimy od razu do oświadczenia, które w imieniu Koła polskiego złożył szanowny poseł gnieźnieńsko-witkowski dr. Roman Komierowski, a które tu podajemy tymczasowo w takiem brzmieniu, w jakiem je znajdujemy w sprawozdaniach parlamentarnych wczorajszych wieczornych dzienników berlińskich.

Dr. Komierowski mówił mniéj więcéj jak następuje:

> Ekonomiczne położenie polskiéj ludności jest tak niekorzystne, że każdy nowy ciężar tylko z wielką niechęcią będzie przyjęty. Nadto przygniata ludność polską nadzwyczaj przykry ciężar moralny. Polska prasa zajęła z tego powodu w obec przedłożenia wojskowego nieprzyjazne stanowisko. ***Jeżeli polska frakcya mimo to wystąpi za projektem*** (żywe oklaski po prawicy), ***to pragnie przez to okazać, że zasadniczo nie zmierzała nigdy do pokrzywdzenia uprawnionych interesów Rzeszy.*** Wszelkie przeciwne twierdzenia, mianowicie prasy półurzędowéj nie są oparte na faktycznéj podstawie. ***Polacy żywią tę silną nadzieję, że Jego Mość Cesarz swą opiekuńczą rękę rozciągnie także i nad nimi.*** Frakcya polska przyłączy się najzupełniéj do rezolucyi Windthorsta z tem życzeniem, aby mogły posłużyć do uspokojenia ludności. Zwrócono z pewnéj strony uwagę na międzynarodowy sąd rozjemczy. Wobec tego zauważa mówca: Polacy nie lękali się nigdy pola bitwy, ale wyżéj jednak cenili wawrzyny pokoju. ***Mówca składa to proste oświadczenie w tém silném oczekiwaniu, że i rząd odtąd ze swéj strony okazywać będzie Polakom zaufanie. Jeżeli to oczekiwanie się nie spełni, natenczas nie na polskie stronnictwo spadnie zarzut za to, że porozumienia pomiędzy rządem a polską ludnością osięgnąć nie można.*** (Żywe oklaski po prawicy).

Tak brzmi oświadczenie Koła polskiego.

O ile nam wiadomo, to Koło polskie w parlamencie niemieckim powzięło powyższą decyzyą dopiero po długim i bardzo gruntownym namyśle — a powody, które je do tego skłoniły, były niewątpliwie nader ważne. My tych powodów dzisiaj rozbierać nie będziemy, ani téż żądać od posłów naszych, aby oni je wyłuszczali czy to ustnie przed wyborcami, czy za pomocą prasy. Naszém zdaniem, wszystkie dojrzalsze żywioły naszego społeczeństwa, nie pozostające pod zabójczym wpływem tromtadrackiéj polityki naszych zaściankowych krzykaczy, wdzięczne będą Kołu parlamentarnemu za ten krok stanowczy, zrywający więzy tradycyjnych uprzedzeń, przynoszących nam w ostatecznym rezultacie tylko same klęski. Był to krok konieczny wobec smutnego położenia, w jakiém nas pogrążyła dotychczasowa nierozwaga i butne przecenianie sił własnych.

Posłowie nasi postąpili uczciwie i mądrze — a ci, co ich obwiniać będą o powiększenie ciężarów, spłacanych z naszéj krwi i mienia, nie będą chyba chcieli pamiętać o tem, że i mimo naszego protestu to pomnożenie ciężarów byłoby nastąpiło, tylko, że wtedy nie moglibyśmy, jak obecnie, wystąpić w obec rządu i powiedzieć: „dajemy wam wszystko — czegoż więcéj od nas żądać możecie?“

A jeśli ma się dopełnić miara goryczy — jeśli nie spełnią się te skromne oczekiwania, do jakich nas uprawniają różne okoliczności, — to pozostanie nam przynajmniéj ta satysfakcya, żeśmy sami na siebie bicza nie kręcili. Ostatecznie nie stracimy więc na tem nic — gdyż w jakieśkolwiek zaangażowanie honoru naszego narodowego przez to głosowanie za ustawą wojskową nawet przeciętnemu tromtadracie z poznańskiego bruku uwierzyć na seryo byłoby trudno.

Szkoła — a my.

Z prowincyi, 25 czerwca.

(Ks. S.) Na uwagi uczynione w poprzednim numerze przez czcigodnego konfratra*) odpowiadam tylko na punkt jeden i to pierwszy, na który się nie godzę. Szanowny autor wymawia się od nadzoru i kierownictwa nauki religii św. tém, że kapłani mają rozliczne i wielkie obowiązki, a powtóre, że mając często kilka szkół w parafii — nie mogliby nawet we wszystkich sprawować nadzoru i kierownictwa nauki religii. Dla tego to szanowny autor radzi zastąpić nadzór duchowny pracą pilnego i sumiennego nauczyciela, choć zaraz potém pisze, iż niestety takich dzisiaj bardzo mało.

Owoż *hic haeret aqua.*

Nadzór duchownych i kierownictwo nauką religii świętéj jest na to, aby nadzorować, jak nauczyciel naukę religii św. wykłada i aby umiejętnie a dobrze tą nauką pokierować. I na to właściwie jest ksiądz.

Wyparto nas z nadzoru i kierownictwa szkoły w ogóle, nie pozwolono nam czuwać nad tem, aby duch religijny przenikał całą naukę szkólną, wyparto nas nawet od nadzoru wykładu i kierownictwa nauki religii — *nunc tempus est de somno surgere*, teraz czas powstać z dotychczasowéj bierności i objąć przynajmniéj kierownictwo religii świętéj tam, gdzie to w obecnych warunkach uczynić można, a pracować nad tém, aby się to mogło stać wszędzie.

Najsilniejszym bodźcem dla kapłanów do podjęcia téj pracy, powinny być właśnie obecne stósunki szkólne — stanowisko pewnéj części nauczycieli, ogólne dążenie do ześwieczczenia szkoły i zaniedbanie religijnego wychowania w téj nowéj instytucyi germanizacyjnéj. Gdy takim Dittesom klaskają w Berlinie bezwyznaniowi nauczyciele pruscy — kapłana obowiązkiem jest stanąć na straży, nie pozwolić na to, aby wiedeńsko-żydowskie zasady wciskały się do polskiéj szkoły — i dla tego kapłan musi *pójść do szkoły.* Nasprowadzano nam różnego rodzaju indywiduów z różnych okolich państwa pruskiego — wyznaczono im premie, aby popierali pewne intencye, — i my kapłani nie mielibyśmy nie wejrzeć w to, co się w téj szkole dzieje?

Wielkie są obowiązki kapłana — wiemy to dobrze, ale właśnie dla tego, aby te wielkie obowiązki dobrze wykonać, musi on wstąpić do szkoły, tak, jak wstępuje do domu każdego parafianina, jak idzie do szpitala, jak idzie do więzienia, jak idzie do chorego.

Wielkie są pasterskie obowiązki kapłana, bo on za każdą duszę Panu Bogu odpowiadać będzie, atoli po małych wsiach i miasteczkach kapłan znowu nie ma tak ogromnéj czynności, aby mu nie pozostała choć jedna lub dwie godzinki w tygodniu, aby się nie mógł przejść do szkoły na lekcyą religii — a jeśli ma więcéj szkół w parafii, aby sobie téj pracy nie mógł odpowiednio podzielić.

Wszakże dawniéj księża dziekani mieli wyższy nadzór szkólny we wszystkich szkołach dekanatu i obowiązkowi temu podołali?!

Wszakżeż tu nie chodzi o *wykład* nauki religii św., tylko o *nadzór*, o kierownictwo nauki religii, a w pierwszym rzędzie, aby *pójść* do szkoły i przekonać się naocznie, jak w niéj wygląda, co się w niéj dzieje.

„Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie“ — mawiał Pan Jezus. Dzisiaj, gdy szkoła ujęła dzieci polskie w swe opiekuńcze ramiona i to przymusowo, i gdy dzieci bardzo rzadko, bo dopiero na przygotowanie do Sakramentów św. do nas kapłanów przychodzą, — to my kapłani sami do szkoły pójść powinniśmy — zwłaszcza tacy kapłani, jak szanowny konfrater, pojmujący tak znakomicie, jak i w jakich rozmiarach nauka religii świętéj w szkołach wykładaną być powinna.

Spojrzyjcie panowie na Bawaryą — tam księża wikaryusze chodzą do 2, 3 i 4 szkół, nie, aby nadzorować i kierować nauką religii, lecz aby ją wykładać, aby uczyć, a proboszcz robi to samo co najmniéj w jednéj szkole, a jeśli nie ma wikaryusza, to we wszystkich szkołach, a te szkoły są częstokroć dość oddalone, że godzinę i półtoréj godziny do nich pie-

* Korespondencya w numerze 143 „Kuryera“ napisaną była przez świeckiego pedagoga.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

szo iść trzeba, bo tam księża rumaków nie mają i ledwie gdzieś kiedyś w wielkiéj parafii znajdzie się tak zwany Rosskaplan, który ma konia, gdyż inaczéj podołaćby nie mógł swym obowiązkom. Tak samo jest i we Westfalii, gdzie księża bardzo szkołą się zajmują.

Może nam to po kilkunastoletnim braku praktyki będzie początkowo *trudném*, — ale to nikogo zrażać nie powinno. „Przez trud Bóg swój lud odjął djabléj straży“ — napisano jest w pieśni św. Wojciecha, nie lękajmy się tego trudu. Władza zaleca, sumienie dopomina się spełnienia tego polecenia; nie oglądajmy się na to, aby nas zastępować mieli nauczyciele, nad których wykładem my kapłani właśnie *nadzór* objąć winniśmy.

Nie tracę bynajmniéj nadziei, że kto może i kogo władza wzywa, ten pójdzie do szkoły choć z trudem i mozołem.

Dalsze uwagi czcigodnego konfratra o rozszerzeniu pensum nauki religii i o gorliwém jéj wykładaniu zupełnie podzielam i bardzo za nie jestem wdzięczny.

Od naszego mogilnickiego korespondenta otrzymujemy w odpowiedzi na artykuł z wtorku (nr. 142 „Kuryera“) następujące uwagi:

Mogilno, 26 czerwca.

Szanowny konfrater S. wyczytał z moich kilku słów o postawionéj swéj propozycyi w sprawie odwiedzania szkoły celem przekonania się o stanie religii św. więcéj, aniżeli one zawierają. Przecież ani „Kuryera“, ani konfratra nie posądzałem o brak wiedzy, co się należy rozkazowi Arcybiskupa i nie dawałem w tym względzie nauki, będąc o téj wiedzy zanadto przekonany, tylko uważałem propozycyą konfratra, podaną braciom do rozwagi, za niewłaściwą. Za taką ją i po replice czcigodnego konfratra uważam, bo po wydaniu rozkazu władzy duchownéj, zgadzającego się z wiarą i naszém sumieniem, nie można stawiać propozycyi, aby się zastanowić, czy rozkaz ten spełnić,[1]) choć z całego artykułu konfratra przebijała ta myśl chwalebna, że konfrater obstaje za spełnieniem rozkazu. Na jak niepomyślną drogę mogą wprowadzić podobne propozycye, udowodniają myśli wypowiedziane w korespondencyi z prowincyi w nr. 143 „Kuryera“, gdzie jest mowa o tém, że nic się nie wskóra, bo nie w każdéj gminie szkólnéj jest ksiądz (w wielu więc parafiach, gdzie jest po kilka gmin szkólnych, musiałoby być po kilku kapłanów do nadzoru religii w szkole) i skomplikowane obowiązki proboszcza mają mu niepozwalać skutecznie dopilnować nauki religii w szkole. (Korespondencya w nr. 143 „Kuryera“ napisaną jest nie przez duchownego, lecz starego pedagoga świeckiego. Uw. Red.).

Inna kwestya jest, w jaki sposób spełnić rozkaz arcybiskupi. Tu jest dozwolona dyskusya i możnaby raczéj stawić propozycyą, aby się zastanowić nad tém, jak rozkaz arcybiskupi spełnić wobec przewidzianych trudności co do porozumienia się urzędowego z nauczycielem. Rozporządzenie bowiem rządowe powierza nadzór nad religią w szkole kapłanom „w tém zaufaniu, że kapłani urzędowo mówić będą z nauczycielem tylko po niemiecku.“ Nie jest to warunek, pod jakim udzielono nadzoru, jak powiada okólnik arcybiskupi, ale życzenie, jabym powiedział rozkaz grzeczny. Możemy być na to przygotowani, że nauczyciel nie będzie chciał z nami mówić po polsku i w tym języku z nami urzędowo się porozumiewać, boby się naraził na przykrości, mogące być zgubne dlań w swych skutkach. Pytanie więc może zachodzić, czy odzywać się do nauczyciela po niemiecku, aby nabrać potrzebnych wiadomości o wykładzie religii, planie, wedle którego wykłada katechizm i historyą biblijną itd. i dawać mu w tym języku odpowiednie wskazówki, czy go zupełnie pominąć i tylko słuchać jego wykładu religii świętéj i z pytań zadawanych dzieciom przekonać się, co umieją z religii świętéj, jakie pieśni nabożne śpiewają, i jak pacierz mówią? Ci kapłani, co dotychczas zatrzymali inspekcyą szkólną lokalną, muszą wprawdzie z nauczycielem w języku niemieckim urzędowo się porozumiewać, bo obowiązani są raporta szkólne składać władzy rządowéj szkólnéj w tymże języku, i gdyby tak nie czynili, odebranoby im inspekcyą. (Nawiasowo powiedziawszy, nikt się nie dziwi, ani na to nie powstaje, że tak się dzieje). My zaś nie potrzebujemy składać rządowéj władzy szkólnéj raportów o nauce religii świętéj w szkole, bo wedle okólnika arcybiskupiego nie wchodzimy przez nadzór religii w szkole w żaden stósunek zależności od władz rządowych, a łatwo moglibyśmy się narazić na odebranie nam nadzoru w szkole nad religią, gdybyśmy życzenia rządowego co do porozumienia się z nauczycielem tylko w języku niemieckim nie uwzględnili. Aby więc nie pozbawić się prawa udzielonego nam do nadzoru religii świętéj w szkole, sądzę, że trzeba nam będzie, wykonywając ten nadzór, tylko z dziećmi porozumiewać się w języku polskim i z ich odpowiedzi sformułować raport o stanie religii świętéj w szkole władzy naszéj duchownéj. Naturalnie niezbędne tu jest jednozgodne działanie.

[1]) Sądzimy, że na tém ponowném odezwaniu się Szanownego korespondenta mogilnickiego sprawa się ukończy, tém więcéj, że chodzi tu tylko o formalia, a co do intencyi korespodenta ks. S. sam korespondent mogilnicki przyznać się widzi zniewolonym, że była „chwalebna.“

Literatura o Mickiewiczu.

Luźne uwagi

skreślił

Czesław Pieniążek.

I.

Literacka drużyna uczciwie, z miłością i zapałem zajmuje się Mickiewiczem. Długi byłby katalog nazwisk pisarzy, którzy nad Mickiewiczem mniejsze, czy większe czynili studya, albo materyały do nich zbierali. Przeszło siedmdziesiąt piór złożyło się dotąd na wyjaśnienie i dzieł i życia poety, a jednak mijają lat dziesiątki i pierwszy poeta polski nie ma jeszcze literackiego pomnika; może nawet nie rychło zejdzie ów dzień, w którym się pełna, godna poety monografia ukaże.

Zadanie trudne, a wielkie. Nie dosyć podać kronikę życia, nie dosyć ułożyć komentarz wyjaśniający estetyczną wartość utworów. Trzeba zajrzeć w głąb duszy, poznać te procesy psychiczne, z których wyrósł nie tylko poeta, ale i człowiek, bo nie tylko poetę, ale i człowieka naród uczcił, ukochał i hetmanem swego ducha mianował. Nie chodzi o to, aby się wdzierać w tajniki domowego życia, aby natrętném okiem sięgać za kotarę, osłaniającą go w rodzinném zaciszu, ale by poznać i ocenić go w chwili, gdy pisze lub działa na rzecz narodu.

Najwyższym, najwymowniejszym wyrazem uczuć naszych, dążeń, stosunków, punktem kulminacyjnym polotu ducha narodowego stał się Mickiewicz. I pisma jego i życie samo są streszczeniem tego, co naród czuł i czem żył. „Jestem milion“, bo w duchu poety zamieszkał duch narodu całego, bo w sercu poety drgały uczucia narodu całego — i dla tego to taki on wielki, tak szeroko rozparty w miłości narodu, w dziejach jego porozbiorowych. Więc niełatwo o monografią jego działania, jego siły, jego wpływu i tego, co nam się w Mickiewiczu zboczeniem z dróg jasnych wydaje.

Do téj monografii jest obfity materyał przez siedemdziesięciu pracowników zebrany; wyrosną z niego mury budowli i na kapitele starczy już szlachetnego kamienia, ale podwalin wpierw trzeba. Podwaliną będzie historya umysłowego rozwoju i społeczno-politycznych stosunków Europy w tych czasach, gdy Mickiewicz wyrastał — i w tych, gdy w historyą rzucił głos swój i czyn. Przedewszystkiem zrozumieć, ocenić, osądzić musimy wszelkie narodu drgania konwulsyjne przed powstaniem listopadowem; boleści narodu, obłędy, choroby w czasach emigracyi i kłótnie emigracyjne.

Nastrój umysłowy całéj Europy zachodniéj w czasach, gdy pojawili się tacy, jak Saint-Simon, Fourier, Robert Owen, Lamennais, Chatel, Schelling, Michelet, Quinet, a do tego nasz Hoenne-Wroński. Kalejdoskop prawdziwy barw myśli, marzeń, uniesień, dziwactw, kałkułu, idei i aberacyi. Latarnia czarnoksięzka filozofów, historyków, reformatorów. Wyjaśnioną też być musi dokładnie sprawa Towiańskiego, dziś jeszcze nie do tyla jasna, by wyrozumieć, w czem miała siłę magnesu dla takiego geniuszu. Jak w zaklętem kole stwarzają ludzie atmosferę duchową, którą duchem czasu zowiemy, a ten duch nowe płodzi generacye.

Niepodobna malować Mickiewicza bez tła, niepodobna wyrwać go z historyi i po za nią postawić. A nie dość tu historyi zamkniętéj mieczami naszéj ziemi; za tło służyć musi historya cywilizacyi całego stulecia. Portret nie wystarcza, potrzeba obrazu. Portret Kościuszki da nam poznać osobę; obraz Matejki „Pod Racławicami“ daje nam poznać człowieka. Dotąd z prac literackich o Mickiewiczu poznajemy osobę, jak z portretu poznajemy poetę — ale nie poznaliśmy człowieka, wieszcza, hetmana duchowego narodu. Czy prędko znajdzie się w literaturze Matejko, coby dał Mickiewicza nie portret, lecz obraz? „Farysa Farys niech wytłomaczy“ — a czy ten Farys urodził się, rośnie?

Dodajmyż jeszcze, że Mickiewicz mało się wynurzał, że o sobie nie rad pisał i mówił; że do wnętrza jego duszy nie łatwo się dostać, a uznamy w tém jeszcze jednę przyczynę, która sprawiła, że skończonéj, pomnikowéj monografii nie łatwo dokonać. Sposobią się robotnicy coraz inni, mnożą się ich zastępy z dniem każdym. Towarzystwo imienia Mickiewicza pracuje wytrwale, mimo, że społeczeństwo nasze nie zbliża się do niego, nie popiera go, jak tego obowiązek narodowy wymaga.

Prace historyczne mnożą się, idą w głąb historyi, zbliżają się ku téj epoce, któréj punktem środkowym stał się Mickiewicz. Może w ślad za spiżowym powstanie pomnik literacki!

II.

Około siedemdziesięciu profesorów, krytyków, literatów pisało o Mickiewiczu. Są to prace rozmaitych rozmiarów, rozmaitéj treści, a oczywiście i wartości nie jednakiéj: Broszury i kilkotómowe dzieła, notatki biograficzne i rozprawy krytyczne. Niepodobna tu podać wszystkich nazwisk i tytułów, więc przypominamy tylko niektóre, a zwłaszcza takie, które do zrozumienia i genezy i wartości utworów Mickiewicza szczególniéj się przyczyniają. Z prac ***A. Bełcikowskiego*** przypominamy: „Gustaw i Werter“, „Konrad Wallenrod.“ ***Wł. Bełzy***: „Maryla i jéj stosunek do Mickiewicza.“ ***H. Biegeleisena:*** „Pan Tadeusz.“ *P. Chmielowskiego*: „Adam Mickiewicz zarys biograficzno-literacki w 2 t.“ ***W. Cybulskiego:*** „Dziady,“ „Odczyty o poezyi polskiéj.“ *K. Estereichera* rozprawa „O Żywili“ w Tyg. illustr. 1867, nie mówiąc już o biografii w „Rozmaitościach lwowskich“ 1859 umieszczonéj i innych pracach. *J. Kallenbacha* „Czwarta część Dziadów.“ *Krzyszkowskiego* „Czterdzieści cztery.“ *A. Małeckiego* „O życiu i pismach Mickiewicza“ w „Orędowniku naukowym“ poznańskim z r. 1842, tudzież rozsypane w monografii o Słowackim, głębokie a liczne uwagi tyczące się Mickiewicza. *W. Nehringa* studya bardzo cenne „Grażyna, Konrad Wallenrod i Pan Tadeusz.“ Niech mi wolno będzie i własną przypomnieć pracę „Messianizm i Towiańszczyzna“ Lwów 1877. — *A. Prochaska* „Konrad Wallenrod w poezyi i w dziejach.“ *Fr. Próchnickiego* „Kilka słów o genezie i znaczeniu Farysa“ w Muzeum. *A. Rzążewskiego* (Aër) „Studya nad utworami Mickiewicza“, „Mickiewicz w Odessie“ itd., *L. Siemieńskiego* „Religijność i mistyka w poezyach Adama Mickiewicza“, „Obóz klasyków“ itd., *Stanisława hr. Tarnowskiego* „Druga i czwarta część Dziadów“, „Grażyna.“ Biblioteka warszawska 1877. (Odczyty o poezyi romantycznéj). *J. Tretiaka* prawie całkowita monografia, złożona z różnych rozpraw, częścią w czasopismach, częścią w tomach drukowanych. *I. B. Zaleskiego* „Adam Mickiewicz podczas pisania i drukowania Pana Tadeusza.“ *H. Zatheya* „Uwagi nad Panem Tadeuszem.“ *M. Zdziechowskiego* „Mesyaniści i słowianofile.“ *T. Ziemby* artykuły umieszczane w „Czasie“, w „Tygodniku illustrowanym“, w „Bibliotece warszawskiéj“ i w „Przewodniku naukowym i literackim“ a tworzące całość organiczną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obiady „urzędowe.“

Z miasta.

Kilka dni temu ogłaszały gazety mniéj lub więcéj obszerny referat o obiedzie, wydanym dla byłego landrata poznańskiego, który posunięty został na wyższe stanowisko urzędowe. W uroczystości téj wzięło udział także kilku Polaków, a niektórzy z nich przemawiali podczas uczty, rozumie się grzecznie jak przystoi, bo jeżeli się wchodzi na ucztę między przeciwników politycznych, toć przecie nie na to, żeby im nawymyślać.

Z pewnéj strony usiłują teraz udział ten polskich powiatowców poznańskich wprowadzić w związek jakoby z „programem przyszłości“ i niejednokrotnie odzywającą się w głosach publicznych radą, żeby wspólnie z Niemcami „pracować.“ Program ten istnieje, rady te są wiadome, zastanówmy się teraz w danym przypadku nad ich praktyczną doniosłością.

Wedle ściśle fizyologicznych pojęć i ucztowanie jest pracą, więc tak dalece, stojąc na pomienioném stanowisku, nie można stanowczo nikomu robić zarzutu, jeżeli dla względów towarzyskich lub polityki utylitarnéj, wchodzi między naszych współobywateli niemieckiéj narodowości, żeby z nimi wykonywać wspólnie i zgodnie — prace umotywowane fizyologicznie i politycznie.

Kwestya tylko zachodzić może, jak się w takich wypadkach zachować?

Tu się przedstawiają dwie możebności. Zachowanie bierne lub czynne. Zjeść, co dają, porozmawiać ze sąsiadem, wstać za każdym toastem, wypić kieliszek, następnie czarną kawę, zapłacić i pójść do domu. Jest to stanowisko bardzo wygodne, ale zarazem bardzo mało odpowiadające godności osobistéj, skoro się „coś reprezentuje“ i *z własnéj woli* przychodzi. Zatem też bywa, że uczestnicy nasi, jak w przypadku wyżéj przytoczonym naprzykład, zabierają głos i wznoszą także toasty. Jest to bardzo naturalne, bo jak mówi przysłowie: Kiedy wejdziesz między wrony, musisz krakać jak i ony.

W tym punkcie jednak polityka wronia, jakkolwiek dana co do rzeczy, co do formy niezupełnie się nadaje do naśladowania; bo przecież nie jesteśmy wronami, lecz ludźmi, obywatelami państwa równouprawnionymi.

Jak nie gardzimy pracą wspólną z Niemcami, tak nie gardzimy i wspólnością w zetknięciu towarzyskiém, w okolicznościach danych. Nie żądamy za to wielkiéj wdzięczności, bo zetknięcie takie jest z naszéj strony tylko aktem kurtoazyi, która bynajmniéj nie określa lub nie przekreśla naszych opinii, zasad, pragnień. Ale zniewalając ich do takich aktów kurtoazyi, mamy też prawo żądać w zamian odpowiednich dowodów grzeczności i względności towarzyskiéj z drugiéj strony. Jeżeli nas ci panowie chcą miewać u siebie, przy jednym stole, to my się nie usuwamy, ale chcemy tam być tém, czém jesteśmy, to jest Polakami. Bo prawo o języku urzędowym, które szanować musimy, jeśli nie zostanie zniesioném, nie rozciąga się na „urzędowe“ uczty.“ Kto więc z Polaków przemawia na „urzędowéj“ uczcie, powinien przemawiać po polsku, a jesteśmy przekonani, że bylebyśmy mieli tyle odwagi cywilnéj, żeby przez to uwydatnić prawo naszéj tubylczości, to nawet koła urzędowe nie będą mogły być temu przeciwne z tychże samych względów grzeczności, które nami powodują, jeżeli się od udziału w takich zebraniach nie usuwamy. Nieznajomość języka polskiego u Niemców nie powinna przeszkadzać, a zresztą też nie jest powszechną. Wielu się już dziś uczy po polsku, rozumie, albo pragnie rozumieć. Na obiedzie proszonym grzeczność nakazuje stósować się do zwyczajów domowych gospodarza, na obiadach składkowych każdy jest swoim panem i gospodarzem.

Wiadoma to rzecz, że nieboczyk cesarz Fryderyk III za bytności swéj w Księstwie wyrażał zdziwienie swoje do urzędnika sądowego, że nie umie po polsku; wiadoma rzecz także, że podczas pobytu wspaniałomyślnéj cesarzowéj Fryderykowéj w Poznaniu, okrzyki polskie, podnoszone na jéj cześć, wcale nie raziły najwyższych sfer; spodziewać się więc należy, że i drażliwe uszy naszych tutejszych współobywateli niemieckich, wnetby się z takim obyczajem oswoiły i zaprzyjaźniły. Dużo ze siebie zrobić możemy, ale i w „programie przyszłości“ jest pewna granica, po za którą wychodzić nam nie należy, jeżeli dojrzeliśmy politycznie do nowéj metody.

W każdym razie warto się nad tém zastanowić.

Nowa ustawa socyalna.

O zabezpieczeniu robotnika na starość i przypadek inwalidztwa tak pisze „Moniteur de Rome“:

Niebawem wejdzie w życie nowa ustawa o obowiązkowém zabezpieczeniu robotnika na starość i na przypadek niezdatności do pracy. W chwili, kiedy Wilhelm II stara się rozprzestrzenić ustawodawstwo socyalne, nie bez interesu będzie zbadać ścisłą genezę socyalizmu państwowego.

Dwie inne ustawy poprzedziły obecną: jedna w roku 1883 o zabezpieczeniu obowiązkowém na przypadek choroby, druga w roku 1884 o zabezpieczeniu obowiązkowém w razie nieszczęśliwego przypadku. Pierwsza jednakże z nich, wydana w roku 1883, była tylko nieśmiałym krokiem na drodze socyalizmu państwowego.

Podług brzmienia téj pierwszéj ustawy robotnicy są zobowiązani zabezpieczyć się, aby w razie choroby otrzymać pomoc: wolno im atoli tworzyć między sobą kasy wolne, które oni sami zasilają.

W braku tych wolnych kas, muszą powstać kasy chlebodawców w większych i średnich fabrykach, lub kasy gminne dla mniejszych warsztatów przemysłowych: tak w pierwszych, jak i drugich chlebodawcy płacą trzecią część całéj wkładki. Kasy chorych przechodzą liczbę 20,000, z ktorych blizko trzy tysiące są kasami wolnemi.

Blizko 5 milionów robotników jest w tych kasach zapisanych: w roku 1887 wynosiły ogólne dochody 86 milionów, a rozchody około 75 milionów marek. Regulamin pozwala na udzielanie pomocy tylko na dwa miesiące, t. j. w chorobach przypadkowych, a nie w stałéj niemocy i wykluczono tutaj emeryturę.

Wszystko to jest niczém w porównaniu z dwiema następnemi ustawami. Już ustawa z roku 1884 o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwego przypadku szła daléj. Gwarantowała ona wszelkie ryzyka zawodowe i służyła nawet niekiedy do udzielania wynagrodzenia w nieprzewidzianych przypadkach, jak n. p. w razie uderzenia piorunu. Obejmuje ona co najmniéj 12 milionów robotników i przyjmuje fakultatywnie pewną liczbę lepiéj wyposażonych ludzi.

Kasy zabezpieczające w razie nieszczęśliwego przypadku są zasilane wyłącznie wkładkami pracodowców i mają dojść do tego, aby zawierać tyle nagromadzonych kapitałów, by one wreszcie odpowiadały aktualnéj wartości ciężarów dożywotnich, albo emerytur, które trzeba będzie wypłacić. Dziś nie można jeszcze obliczyć wszystkich następstw, ani wszystkich ciężarów.

Ustawa z roku 1889 posunęła się jeszcze daléj. Uznała ona absolutne prawo każdego robotnika do pobierania renty na starość, a kiedy zasada została przyjętą i ogłoszoną, pozostawia żądaniom socyalistycznym staranie o takie pomnożenie wkładek i emerytur, aby obietnica renty nie była tylko czczą obiecanką.

Ustawa o obowiązkowych emeryturach obejmuje tych wszystkich, którzy są obowiązkowo zabezpieczeni w razie nieszczęśliwego przypadku. Są to wszyscy robotnicy w przemyśle, wszyscy zatrudnieni w handlu, cała służba domowa i najemnicza rólnika. Po za obrębem prawa zostają dzierżawcy albo właściciele, rzemieślnicy majstrowie, pracodawcy i kapitaliści.

Mężczyźni i kobiety w tych warunkach mają równe prawa. Jest ich najmniéj 12 milionów, przy sprawdzeniu pokaże się niezawodnie, że ich będzie około 14 milionów, a z tymi, których żywią w rodzinie, liczą już teraz, że przedstawiają 35 milionów mieszkańców, t. j. trzy czwarte ludności całéj w państwie.

Dzielą się oni na cztery kategorye podług taksy możliwego zarobku. Cztery te klasy zarabiają przypuszczalnie: 1) rocznie niżéj 350 m., 2) między 350 a 550 m., 3) między 550 a 850 m., 4) wreszcie wyżéj 850 m.

Tym czterem klasom odpowiadają roczne wpłaty: 6,40 m., 9,36 m., 12 m. i 13,80 m.; robotnik, doszedłszy do 70 lat, będzie miał prawo, odpowiednio do klasy, do rocznéj emerytury w kwocie 106,40 m., 134,60 m., 162,80 m. i 191 m.

Wkładki płacą lub wykładają pracodawcy, którym nie wolno zatrzymywać więcéj z nich nad połowę z zapłaty robotnika. Płaci się je w osobnych kasach, administrowanych przez radę złożoną z robotników i chlebodawców, wybieranych przez swych towarzyszy, ale te klasy zabezpieczające lub zakłady, znajdują się pod dyrekcyą urzędnika, nie wolno im inaczéj funduszów swoich umieszczać, jak w niemieckich walorach a nadto mają poręczenie ze strony państwa w razie zawieszenia wypłaty. To zawieszenie wypłaty jest prawie niemożliwem, ponieważ taksa wpłat bezustannie podlega rewizyi.

Czy wpłaty przewidziane obecnie wystarczą na obiecane emerytury? Można się o to obawiać, pomimo 50 m., które państwo zobowiązało się dopłacać rocznie do każdéj emerytury.

Jeżeli doświadczenie nie wyda zadowalniających rezultatów, kasy potrzebują tylko podwyższyć wpłaty nałożone na pracodawców. Stałą jest emerytura, przyrzeczona robotnikowi, a nie jest nią bynajmniéj wpłata potrzebna do zapewnienia mu jéj. Ustawa więc pod tym względem kryje pełno niespodzianek.

Niespodzianki te wywołuje ona, że tak powiemy, przez to, że przyjmuje zasadę emerytury dla przedwczesnéj niezdatności do pracy. Stwierdzoną istotnie jest rzeczą, że robotnicy rzadko kiedy zachowują zdatność do pracy do 70 roku, chyba niekiedy na wsi.

Wszelka zatem nieudolność, z jedynym warunkiem, że odnośne wkładki reklamujący płacił przez 5 lat przynajmniéj, otwierają drogę emeryturze do pewnego stopnia proporcyonalnéj, która wzrasta wraz z liczbą lat, w których płacono wkładkę i która może być dwa razy większa od pensyi wyznaczonych na starość. Te renty na przypadek niezdolności do pracy mogą w 1 klasie i w 50 roku wpłaty dojść do 400 marek.

Ustawa ta opiera się na dość ciasnem pojęciu organizmu społecznego, gdyż nosi na sobie cechę gry mechanicznéj i biurokratycznéj. Wilhelm II wystąpił z programem wyższym i obszerniejszym.

Miejmy nadzieję, że młodemu monarsze poszczęści się tam, gdzie się nie powiodło jego byłemu pierwszemu ministrowi, który drażnił socyalizm i zmuszał go do téj walki, w któréj ten ostatni odniósł zwycięztwo równie świetne jak niespodziewane.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu niemieckiego

Berlin, 25 czerwca.

(26 posiedzenie).

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie 12 minut 25.

Przy stole Rady związkowéj: panowie *Caprivi*, *Verdy*, *baron Maltzahn*.

Udział posłów i publiczności liczny.

Marszałek zawiadamia Izbę o śmierci deputowanego hr. Bernstorffa, którego pamięci Izba cześć oddaje przez powstanie z miejsc.

Deput. dr. *Miquel* przedkłada Izbie swoją nominacyą na ministra finansów.

Na porządku obrad: dalszy ciąg drugiego czytania projektu wojskowego.

Deput. *v. d. Decken* (Hanowerczyk) twierdzi, że administracya wojskowa mogła była zaczekać z przedłożeniem projektu aż do ukończenia septenatu. Projekt ten usprawiedliwia — zdaniem mówcy — dawniejszą opozycyą przeciw siedmioleciu. Cała gorączka zbrojenia się jest następstwem polityki z roku 1866, polityki „siła przed prawem.“ Z tą polityką należy zerwać i przywrócić państwa zaanektowane w roku 1866. Wtenczas zwróci się zaufanie innych państw do nowych Niemiec. W zupełném zaufaniu do potęgi Niemiec i w interesie pokoju mówca oświadcza, iż będzie głosował przeciwko ustawie.

Deputowany baron *Huene* (centrum): Moje stanowisko w obec projektu jest znane; od odpowiedzi preopinantowi, jakąby mu się dać należało, powstrzymują mię względy socyalne. Ku wielkiemu memu żalowi muszę się zwrócić przeciwko panu kanclerzowi, który powstawał przeciw rezolucyom dr. Windthorsta. W pierwszéj naszéj rezolucyi chodziło nam o to, aby w obec niepokoju w narodzie działać uspokajająco. Koszta, jakieby powstały przez plany na przyszłość, rozwijane w komisyi, musieliśmy uważać za niemożliwe. O ciężaracn nie do zniesienia można przecież mówić, nie budząc wątpliwości za granicą, przyczém zaznaczam, że ta niemożliwość nie ściąga się do obecnego projektu, lecz do planów na przyszłość. Stwierdzam chętnie, że dla kanclerza podług jego oświadczenia, plany takie nie

istnieją. Oświadczenie pana kanclerza odnoszące się do pomnożenia urlopników dyspozycyjnych zobowiązało nas do wdzięczności. Byłoby niezawodnie lepiéj, aby mniej nowych zaciągano, ale poprzestajemy na tém, co możliwe i nie żądamy rzeczy niepodobnych. W każdym razie dobrze jest, że 6000 ludzi powróci do swego obywatelskiego powołania rok wcześniéj. Co do wartości dwuletniéj służby istnieją zupełnie błędne zapatrywania. Pod względem ekonomicznym byłoby ważnem, aby ci ludzie służyli tylko dwa lata. Ale mają oni być kształceni nie tylko w robieniu bronią, lecz także w karności i posłuszeństwie. Oprócz tego wystawiłaby dwuletnia służba państwo na większe koszta, nie zasługuje przeto na popularność. Mówca zwraca się w dalszym ciągu przeciwko wywodom deputowanego Richtera.

Kanclerz *Caprivi*: Jestem deputowanemu Huenemu wdzięczny za to, iż mi daje sposobność do sprostowania wczorajszego oświadczenia. Powiedziałem, że nie mogę wyrażać zdania o niedościgalności kosztów projektu, którego nie znam, — powinienem był raczéj powiedzieć: którego nie znam jako kanclerz, albo którego nie znają rządy związkowe. Jako człowiek mogę rozprawiać o wielu projektach, lecz tutaj moją powinnością jest wypowiadać zdanie o tém, co jest własnością rządów związkowych. Zgadzam się jak najzupełniéj na pojmowanie przez deputowanego Huenego wczorajszego mego oświadczenia co do urlopników dyspozycyjnych, a zwłaszcza co do tego, że zamiarem rządów związkowych jest, nie tylko raz jeden rozporządzenie to wprowadzić w życie.

Sekretarz stanu baron *Maltzahn* dowodzi, że parlament tylko wtenczas może odrzucić obecną ustawę, jeżeli się dowiedzie, iż państwo nie jest zdolne ponieść ciężaru 18 milionów marek więcéj. Dowód ten pragnął złożyć deputowany Rickert, lecz to mu się nie powiodło wcale. Na najbliższe lata istnieją środki, na dalszą przyszłość plan jakiś pewny jest jeszcze niemożliwy, ponieważ potrzeba nie jest jeszcze zbadana.

Dep. *Bebel* (soc. dem.) zwraca się przeciw wywodom dep. Huenego, w których przemawiał więcéj major, niż deputowany i które brzmiały więcéj na niekorzyść, aniżeli na korzyść rezolucyi. Dr. Windthorst — zdaniem mówcy — w sprzeczności zupełnéj do przeszłości przemawiał jak członek stronnictw kartelowych, pomimo przyrzeczeń danych swym wyborcom; jest to możliwém tylko u stronnictwa, które się znajduje na najlepszéj drodze do zostania stronnictwem rządowém *sans phrase*. Mówca, przedstawiając polityczne położenie, stara się wykazać, że to nowe żądanie nie jest potrzebném. Przemówiwszy następnie za skróceniem czasu służby i w ogóle za ulżeniem ciężarów wojskowych, zwraca mówca uwagę na szereg przykładów złego traktowania żołnierzy i na nieproporcyonalnie wysoką liczbę samobójstw w armii i powiada, że gdyby żołnierza traktowano więcéj po ludzku, wzrosłaby także dzielność wojska. Następnie, aby lepiéj wykazać finansową stronę projektu, mówca zaznacza wielkie ofiary, jakie musiałyby ponosić pojedyńcze rodziny i twierdzi, że oświadczenia pana sekretarza skarbu, iż cła zbożowe należy popierać, wzbudzą w ludzie wielkie rozgoryczenie. Mówca dodaje, iż samo się przez się rozumie, że jego stronnictwo nie będzie głosowało za nic nieznaczącemi rezolucyami, które odrzuci tak samo, jak i cały projekt.

Przeciwko tym wywodom występuje minister wojny *Verdy*, protestując przeciwko twierdzeniu, jakoby żołnierz nie był uważany za człowieka, stwierdza daléj, iż żołnierz znajduje w oficerze ojca i że samobójstwa w armii zmniejszyły się znacznie od roku 1881. W dalszym ciągu swego przemówienia pan minister stawa w obronie projektu.

Dep, *bar. Manteuffel* (kons.) zwracając się również przeciwko wywodom deputowanego Bebela, popiera gorąco przyjęcie projektu.

Po nim zabiera głos poseł nasz pan ***dr. Komierowski,*** którego przemówienie podajemy *w streszczeniu* na osobném miejscu, zamieścimy je zaś w dosłownem brzmieniu, skoro nas dojdą zapiski stenograficzne.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 12. (Dalszy ciąg dzisiejszych obrad).

Koniec o godzinie $4^1/_4$.

NIEMCY.

* Berlin, 25 czerwca. Ze strony urzędowéj piszą, że zamknięcie głównéj kasy państwa ma dla finansów państw związkowych podwójne znaczenie. Większe przekazy z podatków i ceł państwa w wysokości 73 milionów marek równają się polepszeniu finansów w pojedyńczych państwach. Jak wysoko to polepszenie taksować należy, pokazuje się z téj okoliczności, że z owych większych przekazów przypada około 44 miliony na Prusy. Że daléj administracya państwa przynosi 1 do 2 milionów zwyżki, zamiast niedoboru, jak w roku zeszłym okrągłych 20 milionów, to zapowiada na przyszły rok mniejszą potrzebę dodatków matrykularnych w sumie 21 do 22 milionów m. Ale po za finansami państw związkowych końcowy wynik ten działa także na główną kasę. Pruskich powiatów o tyle to dotyczy, że od tego zależy wysokość przekazów, przyznanych im ustawą z dnia 14 maja 1885 r.

— *„Slązka Gazeta“* pisze, że z Berlina donoszą z pewnego źródła, iż księcia Bismarcka zapytywano o zdanie w sprawie układów niemiecko-angielskich. Ks. Bismarck natychmiast przesłał szczegółowy i obszerny komunikat, jak zapewniają w kołach zaufanych.

— *Z Kaiserslautern* donoszą do „Frank. furter Ztg“, że narodowi liberałowie zamierzają tamże ofiarować ks. Bismarckowi kandydaturę na posła do parlamentu w miejsce nowo zamianowego ministra finansów, dr. Miquela.

— *Pisma* niemieckie wymieniają barona Huenego jako następcę sekretarza skarbu Maltzahna.

— *Jutro*, w czwartek odbędzie się w parlamencie imienne głosowanie nad projektem wojskowym.

— *Przeciw* Eminowi paszy podniósł Stanley w swem przemówieniu w Manszesterze w dniu 21 b. m. ciężkie oskarżenie. Twierdził on bowiem, że Emin w dniu 3 lutego podpisał umowę z Niemcami, a jeszcze 4 tygodnie pozostał w pertraktacyach z brytyjskiem wschodnio-afrykańskiem towarzystwem, udając, jakoby chciał wstąpić do jego służby. Stanley twierdzi daléj, iż posiada dawniejszy list Emina paszy, w którym tenże ofiaruje swoje usługi oraz prowincyą podzwrotnikową rządowi angielskiemu.

AMERYKA.

* *W Waszyngtonie* umarł monsignor Keane, rektor katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie. Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych stracił w zmarłym męża rzadkiéj energii, wielkiego, daleko sięgającego ducha i głębokiéj nauki. Pracował on wspólnie z Kardynałem Gibbonsem z niezmordowaną gorliwością dla dobra Kościoła i nauki katolickiéj. R. i. p.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Oborniki. W niedzielę 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Obornikach uroczysty obchód na cześć Adama Mickiewicza, urozmaicony odczytem, deklamacyami i śpiewem.

W piątek dnia 4 lipca odbędzie się msza żałobna.

Na uroczystość tę rodaków i rodaczki z okolicy i miasta uprzejmie zaprasza Komitet.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Sredzkiego części północnéj, odbędzie się w Kostrzynie dnia 29 b. m. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 26 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał Hansowi Mikołajowi Finckowi von Finckenstein na Simnowie w powiecie morąskim godność szambelana.

* **W przyszłą niedzielę** w uroczystość SS. Apostołów Piotra i Pawła, przypada w Archikatedrze naszéj odpust. Sumę pontyfikalną odprawi Najprzew. ks. Biskup Administrator Likowski, po nieszporach Bierzmowanie w kościele katedralnym. Tak na sumie, jak i na nieszporach będzie kazanie.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 3 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu rady miejskiéj uchwalono bez rozpraw 1700 marek na urządzenie pomieszkania dla pedela w szkole VI, następnie 9750 marek na wybudowanie miejsc ustępowych itp. w szkole średniéj dla dziewcząt i przebudowanie takichże miejsc w szkole średniéj dla chłopców. Po dłuższych rozprawach uchwalono małą większością 5100 marek na prace kanalizacyjne na Sw. Marcinie, w ulicach Królewskiéj, Naumanna i Dolnéj Młyńskiéj. Dalej uchwalono 2707 marek 93 fen. na zwiększenie obszaru gruntów miejskich i inne kwoty przy rozmaitych tytułach. Radzcami sierocymi wybrani zostali pp. Stanisław Offierski, Antoni Stark, Adam Gerlach i adwokat Salz.

* **W Stowarzyszeniu** poznańskich właścicieli domów będzie miał jutro wieczorem o godzinie 8 wykład inspektor budowli miejskich p. Krause na temat: „O projekcie ochrony przed niebezpieczeństwami powodzi“. Wykład odbędzie się w auli szkoły średniéj przy ulicy Naumanna. Wstęp dozwolony i niecżłonkom.

* **Towarzystwo Przemysłowe** urządza swą doroczną zabawę latową w przyszłą niedzielę 29 b. m. w ogrodzie p. Szermera (wila Gehlen). Program zabawy wielce urozmaicony. Osobnych zaproszeń Towarzystwo Przemysłowe nie wysyła. Spodziewać się należy, że publiczność na zabawę tę licznie przybędzie.

* **Córka p. Alankiewicza** z Butelskiéj ulicy, o któréj zaginieniu donosiliśmy, znalazła się. Przebywała ona w Minikowie za Czerwonakiem.

* **Szkoła** na Chwaliszewie pod nr. 47, w któréj pomieszczono część klasy II, ucierpiała przez powodzie tak znacznie, że dotychczas na parterze dzieci ze względów sanitarnych pomieścić nie było można. Cała więc szkoła II ma obecnie być pod Krakusem i to tak, że nauka się odbywać będzie od godziny 7 zrana do 1 w południe i od 2 do 6 po południu. Następnie po wyrestaurowaniu budynku szkólnego przy ulicy Wrocławskiéj, ma być szkoła ta tamdotąd przeniesiona.

* **Uroczystość** 450-letniego jubileuszu sztuki drukarskiéj odbędzie się w Poznaniu w niedzielę, dnia 29 czerwca r. b., po południu o godzinie 4 w ogrodzie „Feldschloss.“ W razie niepogody odbędzie się uroczystość na sali.

* **Most** przed bramą Królewską będzie z powodu przebrukowania od 30 b. m. na 2 do 3 tygodni dla wozów i konno jadących zamknięty.

* **Podajemy** jako *curiosum* telegram z „Kuryera Codziennego“ wychodzącego w Warszawie.

Poznań, 23 czerwca.

Koło polskie w parlamencie niemieckim postanowiło 9 głosami przeciw 6 w sprawie kredytów wojskowych wstrzymać się od głosowania. Uchwała ta spowodowaną została przez silne wystąpienie posła Jażdżewskiego, który świeże siły Koła przeciągnął na stronę biernéj opozycyi. Natomiast przyjęło Koło zaproszenie cesarskie, wystósowane do wszystkich prezydyów stronnictw na podwieczorek parlamentarny do Poczdamu. Niebywałego zbliżenia tego podjął się za jednomyślną uchwałą Koła poseł Cegielski, jeden z głównych przeciwników polityki ugodowéj.“

Notabene pan Cegielski zaproszony był do cesarza jako wiceprezes Koła polskiego, tak jak przywódzcy innych frakcyi. Papier jest cierpliwy, zatém drukują się różne fantazye płatnych od wiersza korespondentów.

* **Wieś Lussówko**, położoną w zachodnim powiecie poznańskim, obejmującą 848 hekt. areału, kupił od p. Karola Matthesa p. Kaźmirz Pluciński z Strzempinia za cenę 550,000 marek.

* **Ciągnienie** czwartéj klasy 182giéj loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach od 22 lipca do 9 sierpnia. Losy odnowić należy do 18 lipca godziny 6 wieczorem.

* **Jak wiadomo,** zebrać się ma w jesieni komisya dla reformy szkólnictwa; prace przygotowawcze są już w biegu. Komisyi téj mają być przedłożone pewne pytania, a według odpowiedzi na nie zapadnie decyzya co do potrzeby i kierunku reformy. W tym celu mają być powołani reprezentanci z różnych sfer szkólnych i kierunków. — Taki mniéj więcéj zapowiada „Staatsanzeiger“ cel przyszłéj komisyi. Spodziewać się należy, że i katolicy będą na konferencyi téj reprezentowani przez stanowczo kościelnym i religijnym duchem owianych mężów, mianowicie, że dawniéj na to nie uważano. W roku 1872 za rządów Falka, powołano na 23 ewangelików, 2 późniéj powołanych żydów i 1 starokatolika — tylko 4 katolików, chociaż „Nordd. Allg. Ztg.“ pisała, że członkowie komisyi mogli być powołani z różnych stanowisk i różnych kierunków politycznych i pedagogicznych. A przecież według spisu ludności z roku 1871 liczyły Prusy 16 milionów protestantów, przeszło 8 milionów katolików i 300,000 żydów. Należało więc powołać przynajmniéj 12 katolików. Że na potrzeby katolików nie zważano, tego dowodzą następne ukazy szkólne.

* **Nowy Tomyśl.** W Kąkolewie przy strzelaniu do tarczy zabito w niedzielę 13-letniego chłopaka Amanda Abrahama, użytego do wskazywania trafnych strzałów. Kula ugodziła go w ramię, a zanim lekarz przybył, chłopak ducha wyzionął.

* **Główna wygrana** w inowrocławskiéj loteryi, 4 konie z uprzężą i kocz, dostała się w udziale kilku gospodarzom z Ciosańca pod Wschową. — Konia, wartości 500 marek, wygrał robotnik w jednym z tutejszych browarów. — Piekarz z Trzciela Eichler wygrał również konia, wartości 1000 marek.

* **Inowrocław.** Okropne nieszczęście zdarzyło się tu w poniedziałek w południe na szosie bydgoskiéj. Dwie kobiety, zdążające do Jaksic, chciały się dostać na wóz, budulcem naładowany, na którym już inna kobieta siedziała. Siedząca na wozie podawała właśnie rękę jednéj kobiecie, ta tymczasem ściągnęła z woza w chwili, gdy ciężko naładowany wóz z miejsca ruszył. Tak ściągnięta, jak i obiedwie drugie kobiety dostały się pod koła; jedna z nich wyzionęła ducha na miejscu, drugim przeszedł wóz przez nogi, tak że ciężko poranione odstawić musiano do tutejszego szpitala; lekarze powątpiewają atoli o utrzymaniu ich przy życiu.

* **Żnin.** W poniedziałek odbył się tu targ na remonty. Z 39 dostawionych koni zakupiła komisya 4.

* **Z Dużego Bukowca** pod Skurczem w powiecie Starogardzkim piszą do „Pielgrzyma“: Dnia 10 b. m. zwrócono p. Frańciszkowi Kamińskiemu sześć książek które p. Rex z Torunia w przeszłym roku był zabrał. Są to: „Powiastki Polskie“ przez hr. Skarbka, Poznań, 1883; „Kubuś sierotka“, powiastka ludowa, 1888; „Rozmowy o Panu Jezusie“ przez X. R. Filochowskiego, 1884; „Najdroższy skarb“, powieść dla ludu, napisał Józef Laskownicki, Poznań, 1875; „Dobry Syn“ i „Ofiara Żmudzina“. Jeszcze 15 książek jest nieoddanych, między nimi są: „Polacy w Danii“, „Chrzest Litwy“, „Sierota, córka notaryusza“ itd. Zabrane zostały 20 listopada 1889 r. O książkę „Stanisław“ miał wspomniany pan Frańciszek Kamiński 10 b. m. termin w sądzie Starogardzkim i oświadczył, że jéj wcale nie zna. Dnia 20 b. m. otrzymał od pierwszego prokuratora z Gdańska uwiadomienie, że proces o tę książkę został umorzony.

* **Dobrze jest być kobietą.** Pomimo praw i przywilejów, przysługujących panu stworzenia, mężczyźnie, w wielu wypadkach słabsza połowa rodzaju ludzkiego, dla swojéj słabości właśnie, jest faworyzowanem dziecięciem losu. I tak, od najmłodszych lat dziewczętom dzieje się lepiéj, niż chłopcom. Profesorowie nie ciągną ich za uszy, przemawiają łagodniéj, a jeśli nawet czasami się uniosą, kończy się to na postawieniu złego stopnia. Chłopiec, jakkolwiek obdarzony większym apetytem, przy stole musi czekać aż zostaną obsłużone wszystkie, młodsze nawet od niego siostrzyczki. Dziewczynie wolno jest dać folgę swéj próżności, dobierać do twarzy suknie i wstążki; chłopiec ograniczyć się musi do kilku dozwolonych kolorów krawata, a gdy zmienia często ich barwę, naraża się na zarzut pretensyi, jak gdyby mężczyźni nie mieli do niéj praw, na równi z kobietami. Dziewczynki nie męczą od najmłodszych lat pytaniem: „czém będzie?“ Nie czeka jéj uciążliwa karyera wojskowa, marynarska, mozolna karyera urzędnicza. Nie potrzebuje ona wystawiać życia swego na szwank podczas wojny. W każdem niebezpieczeństwie rola jéj mniéj trudna, niż mężczyzny. Jeśli dom napadną złodzieje, mąż musi stawić im czoło, podczas gdy żona może najspokojniéj mdleć w najdalszym kąciku. Kobieta nie ma téż obowiązku skakać do wody dla ratowania tonącego w jéj oczach, bez względu, czy umie pływać lub nie. Gdy jest narzeczoną, kobieta otrzymuje prezenta, bukiety i cukierki, prowadzona jest do teatru i na koncerta, narzeczony podaje jéj okrycia, krzesełka, wyszukuje kalosze, uszczęśliwiony, że mu wolno być najniższym sługą. A jeśli kształt jego nosa, po bliższem przyjrzeniu się, nie zyska aprobaty przyszłéj oblubienicy, wolno jéj bezkarnie złamać słowo: nie odpowiada z bronią w ręku przed bratem, ani ojcem niedoszłego swego małżonka. Kobieta w domu, na ulicy, w kościele, w podróży, otoczona jest tysiącem atencyj, spotykają ją na każdym kroku wyróżnienia: starcy, kaleki, usuwają się przed nią z drogi; jeśli zdobędzie miejsce w tramwaju, nikt nie spodziewa się, aby mu je odstąpiła, nikt nie rzuca jéj spojrzeń piorunujących, nikt nie robi przezroczystych aluzyj do złego wychowania i niedelikatności. Wreszcie, kobieta może powiedzieć mężczyźnie, co tylko przyjdzie jéj na myśl, obciążyć go najniesłuszniejszemi zarzutami, miotać nań obelgi; wzamian usłyszy tylko słowa, nie groźne dla siebie wcale: „Och! gdybyś pani była mężczyzną!“

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 27go czerwca św. Władysława króla.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenie Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego z delegatami Towarzystw rólniczych filialnych

zagaił dziś w Bazarze prezes zarządu, pan dr. Zygmunt Szułdrzyński z Lubasza krótkiém powitaniem zebranych.

Stanęli następujący delegowani: dr. Leon Mieczkowski i Poniński (inowrocławskiego), Seweryn hr. Bniński i Ignacy Niemojowski (średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskiego), J. Chłapowski i Hulewicz (pleszewsko-odolanowskiego), E. Rogaliński (żnińsko-szubińskiego), dr. Władysław Szułdrzyński (wągrowieckiego), A. Kościelski (gostyńskiego), Dobrzycki i A. Karłowski (poznańsko-szamotulskiego), N. Urbanowski (wydziału technicznego).

Z zarządu byli obecni oprócz prezesa pp. Stanisław hr. Zółtowski, marszałek St. Kurnatowski, M. hr. Kwilecki, Patron Jackowski, K. Sczaniecki i Koszutski.

Odczytania protokułu z przeszłego zebrania zaniechano, ponieważ tenże już był drukowany w „Ziemianinie.“

Przystąpiono do nr. 3 porządku obrad, t. j. do sprawy przeniesienia stacyi chemicznéj z Zabikowa do Poznania, w myśl uchwały walnego zebrania z dnia 11 marca b. r.

Prezes dr. Szułdrzyński oświadczył, że koszta przeniesienia, wynoszące do 2000 marek, uchwalono rozłożyć na poszczególne filie i to 44% składek rocznych, zbieranych po filiach.

Dyskusya nad tem przedmiotem przybrała obszerne rozmiary, przyczem zauważono, że trudna to będzie sprawa, mianowicie, że obecnie filie będą musiały wpłacić do kasy Centralnego Towarzystwa 94%. Zabierali w kwestyi téj głos panowie: Dobrzycki, Rogaliński, Chłapowski, Kościelski, Karłowski, marszałek Kurnatowski, Hulewicz i prezes, po którego ostatecznem przemówieniu, iż stacya musi być na 1 października do Poznania przeniesioną, że wszelkie uwagi poczynione, mianowicie, iżby opłata za analizę nie była wyższa od opłat pobieranych w innych podobnych stacyach, daléj iżby regulowano przynajmniéj co roku cennik analizy — przyjęto wniosek zarządu. Gdzie nie będzie można przesłać żądanych 44%, tam trzeba się będzie chwycić innego sposobu.

Sprawa subwencyi dla prelegenta Kółek włościańskich p. Chojnackiego na rok bieżący, poparta przez patrona p. Jackowskiego, nie dała powodu do dyskusyi a subwencyą przyznano jednomyślnie.

Pan hr. Żółtowski referował następnie w sprawie tańszych cen na sztuczne nawozy. Na wstępie wspomniał o zawiązaniu się tu w łonie niemieckiego towarzystwa rolniczego spółki, która mając już obecnie 300,000 m. ($^1/_3$ sumy potrzebnéj), zamyśla założyć fabrykę sztucznych nawozów. Na zebranie zaproszono także 3 Polaków, między nimi referenta, na którego wniosek uchwalono próbować jeszcze z fabrykami. Jeżeli się od nich uzyska pewne ulgi, to należy się jeszcze wstrzymać od zbierania pieniędzy na fabrykę. Idzie atoli głównie, czy pracować poza „ringiem“ czy w „ringu.“ Zdania były rozmaite. Ostatecznie wybrano komisyą, a do niéj i referenta, aby się z fabrykami potargowano. Układano się z fabryką Milcha, któremu powiedziano, że jeżeli się nie wystara o koncesyą od „ringu“, to trzeba będzie się postarać o pokrycie potrzeb poza Poznaniem. Milch odrzekł, że w tym roku nie może nic uczynić; ale od 1 października będzie mógł dawać rabat nabywcom 1000 centn. i spółkom konsumcyjnym. W ogóle przyznaje „ring“ 5 procent. Do 1 października podają 3 firmy ceny poniżéj cen „ringowych.“

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Karłowski, hr. M. Kwilecki, Kozłowski (który przeważnie mówił w interesie „Gleby“), Kurnatowski i inni.

Wniosków żadnych nie stawiono.

Ostatecznie dyskusya wykazała, że mimo istniejącego „ringu“ można po cenach dostępnych otrzymać fabrykaty, ale należy się skupiać.

O godzinie 1 solwował przewodniczący posiedzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Portret Mickiewicza** wydał tutejszy litograf p. T. Szulc. Jest to wizerunek mniejszych rozmiarów, przeznaczony do rozdawnictwa. Cena bardzo umiarkowana, gdyż wynosi tylko 2 marki za 100 egz. Jest i króciuchny życiorys pod wizerunkiem.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 51 i zawiera: Zaproszenie do przedpłaty! — Wiadomości od Patrona. — Wierzba koszykarska. — Powrosła. — Pytania i odpowiedzi. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Jarmarki remontowe na źrebce w W. Ks. Poznańskiém. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 czerwca.

BAZAR. Hr. Bniński z Dąbek, Kurnatowski z Pożarowa, hr. Bniński z Samostrzela, dr. Szułdrzyński z Siernik, Nieżychowski z Granówka, hr. Żółtowski z Niechanowa, Chłapowski z Rzegocina, Sokolnicki z Tarnowa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, hr. Kwilecki z Oporowa, Stanisław hr. Żółtowski z Niechanowa, pani Brzeska z Jabłkowa, pani Grabska ze Skotnik, hr. Dąbski z Kaczkowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dobrzycki z Bąblina, hr. Wodziński z Królestwa Polskiego, Kaczorowski z Wrześni, pani Hęcia i pani Witkowska z Kępna, Puhlmann z Piły, Filczek z Koszkowa, Hertmanowski z Ostrowa, Wąsicki z Czerniejewa.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Telegram giełdowy

Berlin, 26 czerwca 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica chwiejno.		
na czerwiec-lipiec	204 25	204 50
na wrzesień-październik	180 25	179 50
Żyto wzmoc.		
na czerwiec-lipiec	156 25	156 50
na wrzesień-październik	147 75	147 50
Oléj rzep. słabo.		
na czerwiec	68 80	68 70
na wrzesień-październik	55 10	54 50
Okowita spok.		
eksportowa	36 20	36 40
na czerwiec-lipiec	35 60	35 30
na lipiec-sierpień	35 30	35 30
na sierpień-wrzesień	35 70	35 60
na wrzesień-październik	35 40	— —
spożywcza	56 10	— —
Owies		
na czerwiec	169 75	172 50
Wyp.-żyta wsp.	400	
Wyp.-okowity kw. eksportowa	10,000	,000
" " " spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	**24**	**25**
Consol. 4%	106 —	106 —
Consol. $3^1/_2$%	100 60	100 60
Poznańskie 4% listy zastawne	101 70	102 —
Poznańskie $3^1/_2$% listy zastawne	98 30	98 25
Poznańskie listy rentowe	102 90	103 —
Austryackie banknoty	174 15	174 30
Austryacka renta srebrna	76 90	77 —
Rosyjskie banknoty	233 75	233 55
Rosyjskie listy zastawne	100 —	100 —
Polskie 5% listy zastawne	67 80	67 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	64 90	64 90
Węgierska 4% renta złota	89 50	89 50
Węgierska 5% renta papier.	86 50	86 75
Austryackie kredytowe akcye	165 25	165 40
Austryackie francuskie koleje	100 40	101 50
Lombardy	59 60	60 25
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 25 czerwca 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica spok.		
na czerwiec-lipiec	184 —	183 50
na wrzesień-październik	177 50	176 50
Żyto spok.		
na czerwiec-lipiec	157 —	156 50
na wrzesień-październik	147 —	145 50
Olej rzep. spok.		
na czerwiec	49 50	49 50
na wrzesień-październik	55 75	55 —
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	55 —	55 20
" eksportowa.	35 20	35 40
" na czerwiec eksp.	34 60	34 70
" na sierp. wrzesień eksp.	35 10	35 20
Petroleum		
w miejscu	11 65	11 65

Stan powietrza.

Dnia 25 czerwca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	762	Z.	5	pochmurno	12
Aberdeen . .	754	Z.Płd.Z.	4	pochmurno	15
Chrystiansund .	757	Płn.W.	3	pochmurno	14
Kopenhaga . . .	762	Płn.Płn.Z.	2	zachm.	14
Sztokholm . . .	759	spokojnie.		bez chmur	19
Haparanda . . .	759	Z.	2	pół zachm.	20
Petersburg . . .	757	spokojnie.		deszcz	16
Moskwa	758	spokojnie.		bez chmur	20
Kork, Queenst.	763	Z.Płn.Z.	1	deszcz	13
Cherbourg . . .	766	Płd.Płd.Z.	1	pochmurno	18
Helder	764	Z.	2	pochmurno	16
Sylt	764	Z.	2	pochmurno	14
Hamburg . .	765	Z.	4	pół zachm.	13
Swineminde .	763	Z.	3	pochmurno	15
Neufahrwasser [1])	762	Płn.Płn.W.	1	zachm.	15
Kłajpeda . . .	761	Z.Płd.Z.	3	pół zachm.	16
Paryż . . .	767	Płn.	1	bez chmur	18
Monaster . . .	767	Płn.Z.	1	pogodnie	11
Karlsruhe . . .	767	W.	1	pogodnie	19
Wiesbaden . . .	767	Płn.Z.	4	bez chmur	16
Monachium . .	768	Z.	4	zachm.	15
Kamienica . . .	766	Płn.	2	pochmurno	12
Berlin . . . . [2])	764	Płn.Z.	4	zachm.	14
Wiedeń . . .	764	PłnZ.	2	pogodnie	15
Wrocław . .	764	Z.Płn.Z.	3	zachm.	14
Isle d'Aix . . .	767	W.	4	bez chmur	19
Nizza	763	spokojnie.		bez chmur	27
Tryest . . .	765	spokojnie.		pół zachm.	22

[1]) Wczoraj południu burza. [2]) Wieczorem deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna zwyżka o przeszło 765 mm. leży ponad Francyą i zachodniemi Niemcami, głęboka zniżka powstała pod Schetlandami. Przy słabym powiewie z Płn. do Z. jest powietrze w Europie centralnéj chłodne i częstokroć pogodne; tylko w południowych Niemczech leży temperatura po większéj części ponad normalną. Nowy Port miał burzą.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w czerwcu.

Dnia i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
25. Pop. 2	757,7	Z. um.	dosyć pog.	+19.0
25. Wie. 9	758.3	PłnZ. um.	posępnie.	+15,7
26. Ran. 7	757,7	PłnZ. um.	pochmurno	+15,8

Dnia 25 czerwca **maximum ciepła** +20,0° Cel.
" " **minimum ciepła** +12,3° .

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 26 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza pogoda.

Żyto: bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. — Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54.90 pł. 50-ta 35 00, maj 50-ta —,—, 70-ta —,—, czerwiec 70-ta 54,90, 70-ta 35,00, lipiec 50-ta 54,90, 70-ta 35.00, sierpień 50-ta 55,20, 70-ta 35,30 m., wrzesień 50-ta 55,20 70-ta 35,30 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 100,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,90 mrk., 70-ta 35,00 mrk. maj —,— mrk., sierpień 50-ta ,—, 70-ta 35 30 m.

Poznań, 26 czerwca. — Ceny mąki. Pszenna 27.50, rżana 23 50 za 100 kilogr.

Wrocław, 25 czerwca 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr upłyn. wypowiedziane ,—, na czerwiec (50-ta) 54.40 żąd., (70-ta) 34,50 żąd., na czerwiec-lipiec (50-ta) 54,40 żąd., (70-ta) 34,50 żąd., sierpień-wrzesień (70-ta) 34,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 26 czerwca: żyto 171,00 mrk., pszenica — mrk., owies 165,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 72,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 25 czerwca: (50-ta) 54.40 mrk., (70-ta) 34.50 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.
Pszenica biała	19	40	19	20	18	60	18	40	17	80	17	30
" żółta	19	30	19	00	18	70	18	30	17	70	17	20
Żyto	17	20	17	00	16	70	16	50	16	30	16	20
Jęczmień	16	00	15	50	14	80	14	30	13	50	12	00
Owies	17	10	16	90	16	40	16	20	16	00	15	80
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Bydgoszcz, 25 czerwca.

Pszenica: średnia 180—185 mrk., średn towar —,— m., poślednia według jakości 175 do do 179 mrk.

Żyto według jakości 148—153 mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 150—160, na paszę 130—145 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek, pośledni —,—.

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Okowita 50-ta 55.00 m., 70-ta 35,00 m.

Berlin, 25 czerwca — (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 194 do 206 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 205,75—205,25, na czerwiec-lipiec płacono 205,00 do 204.25, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 189,25 do 188,00, na wrzesień-październik płacono 181,50 do 180,25, październik-listopad płacono 180.50 do 179,25. Wypowiedziano 100 ton. Cena 205,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 153—164 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 158,50, na czerwiec-lipiec płacono 157.50—156,25, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono 152,00—150,75, żąd. —, na wrzesień-październik płacono 149,00—147,75, Wypowiedziano —,— ton. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Jęczmień w miejscu 130—190 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 157—182 m. według jakości. miesiąc bież. 170—169,50—169,75, na czerwiec-lipiec płac. 164,75—164,50, lipiec-sierpień płc. 149—149,50—149,25, na wrzesień-paźdz. płacono 139,50—139.25, na październik-listopad płacono —, żąd. —. Wypowiedziano 300 ton. Cena 170,00 mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 68,0 mrk., z beczką —,— mk., na czerwiec płacono 68,7, żąd. —, wrzesień-październik płc. 55,2—55,1—55,2. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płac. 55,1 mrk., czerwiec pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk, obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 36,1—36,2 m., czerwiec płacono 35,3—35.6—35,5, czerwiec-lipiec płc. 35,1—35,4—35,3, lipiec-sierpień płacono 35,1—35,4—35,3, na sierpień-wrzesień płac. 35,6—35 3—35,7, na wrzesień-październik płacono 35.6—35,4, październik-listopad płc. 33,8—34,0 do 33,8. Wypowiedz. 10,000 litr. Cena 35,4 mrk.

Szczecin, 25 czerwca.

Pszenica staléj. za 1000 kilogr. w miejscu 184—195 płacono, na czerwiec 194,5 płacono, na czerwiec-lipiec —,— płac., na październik-listopad 176,5 płacono i żąd.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 153 -158,0 płacono, na czerwiec 157,5 płac., czerwiec-lipiec —,— płc., wrzesień-październik — płacono, listopad-grudzień 144.0 żąd. i pł.

Oléj rzepiowy cicho, za 100 kilogram w miejscu bez beczki 70,5 żąd., na czerwiec 69,5 żąd., wrzesień-październik 55,75 żądano.

Okowita staléj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 35,2 płac., 50-ta 55,0 płac, na czerwiec 70-ta 34,6 nom., sierpień-wrzesień 35,1 płc. i żąd.

Hamburg, 25 czerwca. — Okowita stale, za czerwiec-lipiec 23 3/4 żąd., lipiec-sierpied 23 3/4 żąd., sierpień-wrzesień 24— żąd., wrzesień-październik 24 1/4 żądano. — Kawa good average Santos za czerwiec 88 3/4, za wrzesień 87 1/2, za grudzień 80 1/4, za marzec 1891 78 3/4. Usposobienie potw. Obrót —— miechów.

Magdeburg. 25 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,65, cukier ziarn. excl. 88% 16.10 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,70. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28,00 f. Rafinada chlebowa —,—. mielona rafin. II. z beczką 27,00 miel. Melis I z beczką 25,75. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 12,35 pł., 12,32 1/2 żąd., lipiec 12,32 1/2 pł., 12,35 żąd., sierpień 12,40 pł., 12,42 1/2 żąd., październik-grudz. 11,85 płac., 11,92 1/2 żąd. Spok. — Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła dzisiaj o godzinie 1-széj w południe żywot doczesny ciotka nasza ś. p.

Barbara Kantak

przeżywszy lat 90. Pogrzeb z domu żałoby, Strzelecka ulica 28, odbędzie się w sobotę o godzinie 6-téj. (1911)

W smutku pogrążona rodzina.

Poznań, dnia 25 czerwca 1890.

Ś. p.

z Mączyńskich

Franciszka Wolska

zasnęła dziś rano o 9-téj po długiéj chorobie, opatrzona śś. Sakramentami, w Chełmży.

Eksportacya z domu żałoby do kościoła w piątek dnia 27-go b. m. o godzinie 6-téj wieczorem, pogrzeb nazajutrz po mszy żałobnéj o godzinie 10-téj rano. (1912)

O czem donosi w smutku pogrążony

mąż.

Chełmża, dnia 25 czerwca 1890.

M. Mikołajewski,

krawiec męzki, (1775)

w Gnieźnie, ul. Tumska,

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania **rewerend najlepszego kroju,** oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach, w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skoréj i rzetelnéj usługi oraz **dobrego kroju** oddać starannie wykonaną i gustowną robotę

Towary na składzie. — Ceny bardzo umiarkowane.

Ilustrowany Przewodnik do

Tatr i Pienin

przez

Walerego Eljasza

jest na składzie **w Redakcyi Kuryera Poznańskiego**. Cena pięknie oprawnego egzemplarza 3 marki. (1874

Dla uczniów

uczęszczających do tutejszych szkół wyższych, założyłem (1525)

pensyonat

pod umiarkowanemi warunkami. Ręczę za ścisły dozór, pomoc w naukach i troskliwą opiekę. **Staraniem mojem jest, aby pensyonarze moi otrzymywali co rok promocye.** Zarazem **przysposabiam** do gimnazyów i udzielam **lekcyi prywatnych.** Zgłoszenia przyjmuję w mojem mieszkaniu przy W. Garbarach nr. 55 tuż obok gimnazyum na I piętrze.

Poznań, dnia 10 stycznia 1890.

T. Woliński.

b. nauczyciel gimnazyalny.

Z powodu nagłéj śmierci mam zamiar **wieś** moją **Odrzychowo (Altenburg)** w powiecie strzelińskim sprzedać z wolnéj ręki z całemi żniwami. Obszaru 800 morgów zi mi pod pszenicę i buraki i około 140 morgów wody. Nowe budynki gospodarcze i dom mieszkalny. Kompletny żywy i martwy inwentarz. Najbliższa stacya kol. o 1/2 mili. Pośredników wyklucza się. Bl. wiad. udzieli wprost właścicielka dóbr

(1910) **Vossbergowa.**

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1622)

piorunociągów

podług najnowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się

Franciszek Mueller,

budowniczy w Śremie,

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.

Prospekta i katologi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Nachtrag zur Vermögensbilanz des „Ul" Wzajemna Pomoc Tow. intabul. eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht (1908)

zu Gnesen p. 1. 1. 1890.

Am 1. 1. 1889 waren Mitglieder	167	członków było na dniu 1. 1. 1889
im Jahre 1889 traten hinzu	30	" przybyło w roku 1889
	197	
im J. 1889 sind gest. u. ausgeschieden	11	" umarło resp. wystąp. 1889
mithin verbleiben am 1. 1. 1890	186	" pozostaje n. d. 1. 1. 1890

Der Vorstand.

E. Grodzki. R. Koralewski.

Dodatek do bilansu „Ula" Wzajemnéj Pomocy Tow. intabul. eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Gnieźnie z d. 1. 1. 1890.

Zarząd.

X. Pasikowski.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO

W POZNANIU

poleca następujące wydawnictwa:

Mickiewicz Adam. **Grażyna** z ilustracyami A. Zaleskiego. Wydanie ozdobne in 4-o. Zamiast 18, tylko 6 mrk.
— **Konrad Wallenrod** z ilustr. A. Zal. Wyd. ozd. in 4-o. Zamiast 30, tylko 10 mrk.
— dito. Wydanie miniaturowe, 1 mrk., w opr. po 1,75 i 2 mrk.
— **Literatura słowiańska,** wykładana w kolegium franc., tłom. Wrotnowski, in 8-o, 4 tomy. Zamiast 21, tylko 10 mrk.
— dito in 12-o, 4 tomy. Zamiast 10, tylko 5 mrk.
— **Pani Twardowska** z ilustr. A. Zaleskiego. Wyd. ozd. i 4-o. Zamiast 10, tylko 5 mrk.
— **Dzieła.** Paryż. 10 tomów. Zamiast 40, tylko 20 m.
— **Pan Tadeusz. 20 fen.**
— dito z ilustr. Andriolego. Lwów. W oprawie 15 m.
— dito z ilustr. Andriolego. Wydanie ozdobne in folio. Lwów. W oprawie 56 mrk.
Ptaszyński. Kilka uwag nad pierwszą częścią Dziadów Mickiewicza, tudzież nad obecnym rozkładem Dziadów w ogóle. 75 fen. (1906)
Portret A. Mickiewicza. 25 fen.

Najlepsze angielskie

lokomobile

i

parowe młocarnie

(Einkurbel-System)

z fabryk **Brown & May, Nalder & Nalder, Edw. Humphries** poleca, prosząc o łaskawe piśmienne oferty. (1829)

W. Gutowski,

Poznań, Hôtel de Berlin.

Nakładem K. Kozłowskiego w Poznaniu wyszło i jest do nabycia u wydawcy, w księgarniach i w drukarni Kuryera Poznańskiego:

Wspomnienie o życiu i pismach

Adama Mickiewicza

na pamiątkę przeniesienia jego zwłok do ojczystéj ziemi — Skreślił **Józef Chociszewski.**

Książeczka ta zawiera 4 arkusze druku, ozdobiona przytem trzema rycinami: **Kadetra na Wawelu, portret Mickiewicza i pomnik Mickiewicza w Poznaniu.**

Treść: I. Mickiewicz w domu rodzicielskim. II. Mickiewicz w Wilnie. III. Na wygnaniu. IV. Powaga Mickiewicza i treść niektórych jego utworów. V. Mickiewicz jako krzewiciel wstrzemięźliwości.

Cena 20 fen. z przesyłką franko 25 fen., 50 egzemplarzy za 9 mk., 100 egzemplarzy za 16 mk. franko.

Żywoty Prymasów i Arcybiskupów gnieźnieńskich z pięknym portretem śp. Arcybiskupa ks. Dindera **1 m.**; razem z poprzedniem dziełkiem **tylko 70 fen.** z przesyłką franko.

Zamawiać pod adresem:

K. Kozłowski.

(1907) Poznań, ul. Długa Nr. 8.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Najlepsze książki kucharskie:

1) **Praktyczny kucharz warszawski**, zawierający 1503 przepisy różnych potraw, oraz pieczenia ciast, smarzenia soków, konfitur i przygotowywania zapasów spiżarnianych, wydanie 8-me najobszerniejszy i najlepszy z wszystkich dotychczas wydanych. Warszawa 1889. 4 mrk. opr. 4 mrk. 50 fen.
2. Ćwierciakiewiczowéj 365 obiadów wydanie 15-ste. Warszawa 1888, oprawne 4 mrk. 75 fen.
3. Ćwierciakiewiczowéj Jedyne praktyczne przepisy konfitur, konserw, soków, marynat, wędlin, wódek, likierów, win owocowych, ciast itd. Warszawa 1889, wyd. 13-ste, opr. 3 mrk. 75 fen.
4) **Kuchnia wzorowa,** przepisy praktyczne przyrządzania wszelkich potraw wykwintnych i skromnych, tudzież ciast zwykłych i wielkanocnych, cukrów, soków, konfitur, konserw, lodów, galaret, kremów itd. Warszawa 1884. 3 mrk. opr. 3 mrk. 50 fen.
5) **Kucharz polski** dla młodych gospodyń czyli podręcznik obejmujący 1135 przepisów kucharskich na wszelkie potrawy mięsne i postne, pieczenia ciast, robienia konfitur, galaret, soków i t. d. Warszawa 1880. 3 mrk 50 fen. — poleca (1905)

Księgarnia N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu (Bazar).

NB. Przy nadsyłce pieniędzy 20 fen. na porto.

A. Karlewicz,

tapicer i dekorator, (1159)

narożnik Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy,

poleca swój magazyn wyściełanych mebli własnego wyrobu, jak również materye na meble, firanki i portyery, drągi do firanek i do portyer, rozmaite stoliki, filary, szafki do cygar itd. Poleca się także do wykonywania wszelkich robót w ten zakres wchodzących jak do przerabiania starych mebli i **dekoracyi w domu i poza domem.** Usługa rzetelna, ceny umiark.

Patentowany

seperator ręczny

do mleka,

najnowszéj konstrukcyi, zwany Wiktorya, który na ostatniéj wystawie paryzkiéj, uzyskał najwyższą nagrodę,

Patentowany

potrząsacz Schlöra

do sztucznych nawozów,

chwilowo ogólnie za najlepszy uznany, ma na składzie

H. Cegielski,

Fabryka machin w Poznaniu.

Generalny reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Królestwo Polskie. (1909)

Obok mego **handlu strojów** mam odtąd na składzie (1791)

kwiaty ołtarzowe,

które **Przewielebnemu Duchowieństwu** uniżenie polecam.

F. Stęczniewski,

skład strojów,

Poznań, Stary Rynek 73,

w domu Banku Przemysłowców.

Pożyczki na gospodarstwa

nawet bez budynków, bez taksy. bez kosztów zarządów lub kaucyi, bez podwyższenia zabezpieczenia od ognia, 20 razy tyle co czysty dochód gruntowy w talarach na wyciągu gruntowym z katastru wynosi. — Spłacają długi przed zahypotekowaniem, procent półroczny, dwa miesiące służą przewłoki, po 4% a z umorzeniem po 4 1/2 lub 5% od sta, zawsze półroczne wypowiedzenie służy dla gospodarza. Wymiar przyznać ma kasie pierwszeństwo, toż również może opiekun małoletnich uczynić. Pożyczki te uzyskać można w krótkim czasie za mojem wstawieniem się do téj kasy, od któréj nie pobieram żadnéj prowizyi, nawet ponoszę portorya. Bez dołączenia 20 fen. w znaczkach pocztowych na listy nie odpowiadam.

Śniegocki,

tłómacz sądowy pensyonowany

w Kościanie. (1895)

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.